Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 17. Kraków, Poniedziałek dnia 1 Grudnia 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, NIEZAWISŁE, POŚWIĘCONE NAJŻYWOTNIEJSZYM SPRAWOM NARODU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 28·—	60 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . K 1·—
Kwartalnie . . . . „ 7·—		nadesłane „ „ . . . . „ 2·—

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Pocztowe konto czekowe nr. 142327.

Pr. III. 75/19.

Sąd okręgowy karny jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratoryi po myśli § 493 pk., że zamieszczone w Nr. 15 czasopisma „Hasło Polskie“ z daty: Kraków, dnia 10 listopada 1919, artykuły, względnie ustępy artykułów, a to tytuł i treść artykułu z napisem „Czerezwyczajka krakowska“ w ustępie zaczynającym się od słów. „krążą wprawdzie wozy“ aż do końca, zawiera przedmiotową istotę występku z § 300 i 308 pk. zaś treść artykułu z napisem „Prowokacya“ w ustępie od słów: „Mało, to jest straszny policzek“, aż do słów: „ad majorem Iudeorum potestatem“, przedmiotową istotę występku z § 302 k. k. zakazuje się rozszerzania tych artykułów, względnie inkryminowanych ustępów, zatwierdza zarządzoną przez Prokuratoryę konfiskatę pominionego numeru, a cały nakład tegoż ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych autor atakuje Prezydyum miasta Krakowa i przez nieprawdziwe przedstawienie nienawiść i pogardę przeciw władzy rządowej wzbudzić usiłuje — nadto do kroków nieprzyjaznych przeciw społeczności żydowskiej pobudza i nakłonić usiłuje.

Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma „Hasło Polskie“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras., bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny Senat III.
Kraków, dnia 11 listopada 1919.
Podpis nieczytelny.

Od Wydawnictwa.

Wskutek przeszkód technicznych od nas niezależnych — numer niniejszy wychodzi z opóźnieniem, lecz za to **pod względem treści zwiększony.**

W sprawie zasadniczej.

(Jak żyd pojmuje uczciwość).

„Wybrany naród“ zapatruje się na życie z zupełnie innego punktu widzenia, niż ogół. Żydzi mają swoją własną etykę, różniącą się zupełnie od chrześcijańskiej, a nie myślą się z nią pożegnać, bo im z dnią dobrze.

I choćby jeszcze setki lat żyli pomiędzy nami, nie przystosują się do otoczenia, owszem, chcieliby, aby ono wzorowało się na nich i szło w ich ślady.

Ale to będzie trudno!... Chrześcijanin zupełnie inaczej pojmuje moralność i uczciwość, niż żyd, który uważa za dobre i wskazane to, co u nas zasługuje na potępienie lub napiętnowanie.

I nic też wobec tego dziwnego, że często poczytujemy żydowi za zasługę to, co u chrześcijan uważamy tylko za zwykły obowiązek uczciwego człowieka. Gdyby tak nie postąpił wziętoby mu to za złe.

Nie mierzy się tu ludzi w jeden i ten sam sposób, ów „wybrany naród“ jest i pod tym względem uprzywilejowany.

Drobny, ale jaskrawy dowód, że tak jest, a nie inaczej, mamy na dwu znanych kupcach krakowskich, właścicielu składu gotowych ubrań i szynkarzu.

W wojennym czasie zdarzyło się, że ktoś, będąc w sklepie pierwszego z nich, przypadkiem podsłuchał, jak austryacki podoficer, zakupiwszy pewne quantum jakichś ubrań, zażądał wystawienia rachunku wyższego o przeszło tysiąc koron ponad rzeczywiście zapłaconą cenę, a kupiec mu tego nie odmówił.

Tego rodzaju postępowanie uważa żyd za zupełnie legalne i nie kolidujące z uczciwością, a wychodzi przytem z założenia, że w ten sposób okazuje wdzięczność odbiorcy za to, że wybrał jego, a nie konkurenta. A wdzięczność ta jest tem wygodniejsza, że nie naraża jego kieszeni.

Społeczeństwo żydowskie taki postępek uważa za zupełnie legalny, owszem wziętoby nawet za złe osobnikowi, gdyby postępował inaczej.

O tym wypadku opowiadano w towarzystwie, w którem znajdował się przypadkowo drugi „wybrany“, ów szynkarz, który oświadczył kategorycznie, że i on spotykał się nieraz z podobnemi propozycyami odbiorców, ale nigdy im nie uległ, dodał jednak wyraźnie, że ze strachu, aby się przez to nie narazić na odpowiedzialność.

Tak, jak ten drugi, postąpiłby z pewnością każdy uczciwy chrześcijanin, a nikt nie poczytałby mu tego za zasługę, jedynie za spełnienie obowiązku, nałożonego przez uczciwość.

Ponieważ jednak wchodził tu w grę żyd, katolicy nie mieli dlań słów uznania, iż udało mu się wyjść zwycięsko z tak trudnej sytuacyi, żydzi zaś kiwali tylko z politowaniem głowami, a w ich oczach można było wyczytać: „Głupiec!... Sam sobie szkodzi!“.

Sam ów wychwalany i stawiany za wzór uczciwości, gdyby przypadkiem słyszał owe pienia pochwalne, skierowane pod jego adresem, byłby z pewnością bardzo tem zdziwiony i pytałby sam siebie, co „te głupie goje chcą od niego?“.

Różnica więc między etyką chrześcijańską a żydowską jasna i wpadająca w oczy. — Chrześcijanin nie robi źle, gdyż mu nie pozwala na to sumienie, żyd z obawy przed karą.

Także i danie tak zwanej „łapówki“ np. jakiemuś urzędnikowi za wyświadczenie sobie jakiejś grzeczności, nie bywa przez żyda uważane za coś zdrożnego.

Za „grzeczność“ płaci grzecznością, a daje jej wyraz w taki sposób, jakim jemu możnaby najłatwiej przemówić do serca. Wychodzi zaś z zasady, biorąc wzór z samego siebie, że nic nie powinno się robić darmo.

Ale biada odnośnemu, zwłaszcza, jeśli to był urzędnik, jeżeli się dał złapać w te sidła! Czeka go los muchy, z której pająk wyssie ostatnią kroplę krwi... Od tej chwili taki biedak, często Bogu ducha winien, staje się jego niewolnikiem i całe nieraz życie pokutuje za jedną chwilę zapomnienia się.

Jedno przecież przyznać trzeba żydowi. Umie milczeć, o ile w grę wchodzi jego interes.

I to wpływa też na powodzenie jego interesów i na łatwość, z jaką zdobywa różne koncesye, dostawy itd. Choć tam nie wszystko idzie tak, jak powinno, odnośne czynniki wiedzą, że się świat o tem nigdy nie dowie.

W tych warunkach walka z nimi jest ciężka i trudna, a my wychodzimy z niej zazwyczaj zwyciężeni, bo, choć nas uczono, że prosta droga najprędzej i najpewniej prowadzi do celu, doświadczenie życiowe wskazuje, że kręta jest o wiele wygodniejsza. (Chociaż niepewna, bo oscyluje np. z kryminałem. Przyp. zecera).

A w kroczeniu po niej oni są mistrzami i na niej nie obawiają się współzawodnictwa.

Najazd czarnej mafii na kupiectwo krakowskie.

(Cel przyświecający wszystkim stanom i sferom polskiego społeczeństwa. — Żydostwo deprawuje i proletaryzuje mieszczan. — Polip pęcznieje. — Kupiectwo polskie a żydzi. — Precz z paskarstwem! — Wezwanie do rządu. — Intrygi i napaści pism brukowych. — Akcya ratunkowa mieszczan. — Memoryał Stowarzyszenia przemysłowo- gospodniego. — Oczekiwana decyzya). —

Po strasznem spustoszeniu, jakie nawiedziło Polskę w czasie tych gigantycznych, lata trwających zmagań się jej wojennych, nastał czas ciężki, bardzo ciężki: utrwalenia granic państwa z jednej strony, zabezpieczenia go pod względem politycznym, odbudowania pod względem gospodarczym i administracyjnym z drugiej strony. Pod ciężarem tych zadań uginają się wszystkie stany, wszystkie sfery społeczeństwa polskiego; niemniej jednak szukają dróg wyjścia z tej opresyi losu — najprostszych — i o ile chodzi o całe stany i sfery społeczne, szukają one dróg u c z c i w y c h, bo tylko na tych drogach wiedzą, iż mogą się u **wspólnego** zejść celu: **odbudować Polskę silną i trwałą!** I ten też **cel** przyświeca wszystkim stanom i sferom naszym — jak gwiazda przewodnia.

Skonfiskowano!

Ale, bo też mają oni sposoby na „różniczkowanie“ naszych interesów — arcy-znakomite! Nie namówią, to przekupią, „aby handel szedł“ i idzie... A oto — jeden z wielu przykładów:

Że stan kupiecko-przemysłowy chrześcijański w kraju naszym, jest potęgą na razie **liczebnie wielką**, a mniejszą finansową — to wiadomo; że w dzisiejszych ciężkich czasach, każdy nasz zawodowy kupiec, czy przemysłowiec usiłuje utrzymać jaką taką równowagę w zmaganiu się z przeciwnościami losu, to nic dziwnego; ale **że obecnie** powszechne dążenie naszych kupców i przemysłowców ujawnia się coraz usilniej do **uniezależnienia się od żydowskiego pa-**

skarstwa towarowego — to żydów wielce zaniepokoiło!...

Przecież dziecko nawet każde u nas wie, że generalne pośrednictwo, przemytnictwo i paskowanie wszelakich towarów — spoczywa w rękach żydów! Kto temu zaprzeczy, można mu plunąć w twarz. Kupiectwo nasze czując, że paść ono gotowe razem z całem społeczeństwem ofiarą orgii paskarsko-drożyźnianej — organizować zaczyna zakup towarów wprost z otwierających się zwolna źródeł zakupu z pierwszej ręki, sądząc, że przecież w ten sposób, przybliży chwilę urwania łba hydrze paskarskiej! Skutek tego jest taki, iż lady kupieckie świecą wprawdzie w znacznej części na razie pustką, ale „koło“ paskarzy się **ścieśnia...**

I jeżeli rząd poprze wydatnie tę akcyę kupiectwa przez **rozszerzenie prawa wolnego handlu**, nie zbożem, lecz innymi produktami i towarami najniezbędniejszymi, to zapobiegnie tej ogólnej mizeryi towarowej i wyrwie ludność z rąk paskarzy, którzy obecnie jeszcze ciągle grasują pokątnie.

Ostra ustawa ochronna — dopełni reszty.

Lecz wymotać ludność z tej sieci paskarskiej, w jaką ją zaplątała mafia żydowska, nie pójdzie zbyt łatwo. Żydzi widzą i czują objaw coraz silniejszego konsolidowania się kupiectwa i przemysłu chrześcijańskiego, coraz więcej sił naszych opanowujących posterunki, na których żydostwo dotychczas — dzięki niedawnemu systemowi protekcyjnemu austryackiemu — czuło się silne, niczem nie zagrożone.

To też rzuca się ono i szczuje za pośrednictwem intryg i napaści oddanej sobie prasy — na kupców i przemysłowców chrześcijańskich, w zamiarze zniechęcenia lub odstraszenia ich od handlu i przemysłu i zagarnięcia ich interesów we własne szpony.

Zaciekła i nieprzebierająca w środkach ta walka, trwająca od chwili usamodzielnienia Polski — przybrała w ostatnich tygodniach — zwłaszcza na bruku krakowskim — wprost potworne rozmiary! Bo, o ile zarzuty jakieś dotyczą wymienionych poszczególnie osób, — to uchyla się z pod dyskusyi nieznających sprawy bliżej. Ale, gdy się zarzuty ciskane publicznie **generalizuje**, gdy się szarpie dobrą wiarę i cześć **całego stanu społecznego**, jak to miało już miejsce niedawno w pewnym odłamie naszej prasy brukowej, to zaiste załamać musimy ręce i powiedzieć sobie: „ja złodziej, ty złodziej, my wszyscy złodzieje“! A przecież tak strasznie nie jest! I jeśliby się tylko trochę więcej powodowano u nas **sprawiedliwością** — rzecz, na pozór ujemna, nie byłaby może taką, po bliższem zbadaniu sprawy. Bo, wszak jakie takie poczucie sprawiedliwości nakazałoby tym czynnikom „opinii publicznej“, które się za uprawnionych do sądzenia czynów współobywateli uważają, zapytać odnośnych osób — jak się sprawa — która ma być publicznie poruszoną — przedstawia w rzeczywistości. A wtedy i osąd byłby sprawiedliwy, a przeto i powaga prasy zyskałaby na tem.

Lecz wziąć „pozór“ za „prawdę“ i walić w łeb — nie już pojedynczą osobę, ale **całe stany społeczne** — jak to miało miejsce onegdaj z kupcami-restauratorami, właścicielami **kawiarń, cukiernikami itd. — jest czemś, czego** dotychczas żadna kronika samowoli prasy — nie notowała.

Do tego wniosku doszliśmy przeczytawszy artykuły w niektórych pismach o manifestacyi aprowizacyjnej wyż wymienionych zawodowców, jakoby ją urządzili w celu usprawiedliwienia „podwyższenia cennika“, a po zbadaniu sprawy na miejscu właściwem.

I oto, jak się ta sprawa w rzeczywistości przedstawia: Na nasze zapytanie — oświadczył przewodniczący Stowarzyszenia przemysłowego gospodnio-szynkarskiego p. **Stanisław Wołkowski:**

„Bo to widzi pan — wszystkim zawodowcom wolno demonstrować, gdy im co dolega, a nawet strajkować, tylko nam nie wolno! My, jesteśmy z pod tego prawa — zdaniem niektórych pism — wyjęci! A przecież nam nie o cennik chodziło, bo ten już przed pół miesiącem magistrat sprawdził i zatwierdził, ale chodziło nam o węgiel i inne rzeczy, mogące wpłynąć na **obniżenie cennika** — jak się pan o tem dowiedzieć może z memoryału naszego i prośby wniesionej przed dwoma tygodniami do głównego Urzędu aprowizacyjnego we Lwowie. A oto i ów — podany nam przez p. Wołkowskiego memoryał — który w streszczeniu brzmi:

Do Wysokiego Wydziału Aprowizacyjnego (Generalna Delegatura Rządu) **we Lwowie.**

Podpisane Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowo gospodnio-szynkarskiego w Krakowie, ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Wydziałowi Aprowizacyjnemu w sprawie koniecznego przydziału w drodze urzędowej — przedsiębiorstwom gospodnio-szynkarskim: mąki, cukru i węgla, jako najniezbędniejszych artykułów ich przemysłowego istnienia i sprawności, — następujący

Memoryał z prośbą:

W obecnem wielkiem zagadnieniu natury ekonomicznej, w chwili troski Wysokiego Rządu w kierunku możliwego, jak najracyonalniejszego unormowania stosunków aprowizacyjnych, wyłania się jedna z najbardziej palących kwestyj, — mianowicie: kwestya wyżywienia miast. Bo gdy wieś sama może sobie wystarczyć, miasta zdane są jedynie i wyłącznie na aprowizacyjną administracyę państwową, — i wytrzymałość miast tylko od sprawności tejże administracyi jest w zupełności zawisłą. To też gdy pod względem wyżywienia są miasta jako tako zaopatrzone, wówczas rząd ma zapewniony spokój i całe państwo.

Drożyzna i głód w miastach, to najstraszliwsza żagiew niepokojów. I dlatego wszystko co zmierza do odsunięcia grozy tego położenia, winno być przedsięwzięte tak przez Wysoki Rząd, jak i przez wszystkie obywatelskie, lojalne czynniki miejscowe.

W myśl powyższego założenia — Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego, gospodnio-szynkarskiego — pragnie dołożyć wszelkich starań, by wszystkie przedsiębiorstwa gospodnie zszeregowane w Stowarzyszeniu, były w możności obniżenia cen za podawane jadło i napoje, by mogły de facto stworzyć jakiś ogólny, trwalszy cennik maksymalny z obniżeniem cen dotychczasowych, które są wynikiem nadmiernej drożyzny, głównie artykułów pierwszej potrzeby.

W tym kierunku jednak pomoc Wysokiego Rządu jest dla nas konieczną, bez niej bowiem, mimo najszczerszej chęci — obniżenia cen wprowadzić nie jesteśmy w stanie.

Wysoki Wydział Aprowizacyjny raczy więc łaskawie wziąść pod swą światłą rozwagę faktyczny stan dzisiejszych konjunktur ekonomicznych, pod których presyą znajduje się kilkaset przedsiębiorstw gospodnich w samym Krakowie; a mamy niepłonną nadzieję, że uznawszy obecny fatalny stan — jako faktyczny — nie odmówi nam pomocy, o którą prosimy.

I tak:

Każdy dziś w mieście Krakowie, zmuszony do korzystania z publicznych jadłodajni, zmuszony wiktować się w restauracyach, kawiarniach i t. p. zakładach gastronomicznych, — narzeka na drożyznę podawanych mu potraw czy napoi. Prasa również podnosi głos przeciw nam, nie badając uczciwości naszych kalkulacyj przemysłowych; nie narusza jednak ta cała opinia publiczna właściwych winowajców, a więc tego źródła, z którego gastronomiczne zakłady muszą się w towar zaopatrywać i płacić ceny nadmierne, tak zwane: paskarskie!

I cóż stąd wynika? Wzburzenie ogólne i kierowanie nienawiści powszechnej w stronę przemysłowców, jawne, koncesyonowane przedsiębiorstwa prowadzących, najintenzywniej opodatkowanych i kalkulujących ceny swe handlowe w stosunku ściśle prawnego procentu, lecz ulegających publicznej szykanie z powodu właśnie swej jawności — bo paskarze, od których dziś towar drogo zakupywać muszą — pozostają ciągle w bezpiecznem ukryciu.

A ceny za towary idą ciągle w górę — czy z naszej winy? Wszak chcąc istnieć, musimy przedsiębiorstwa nasze w dalszym ciągu prowadzić, płacić musimy za artykuły konsumcyjne, podstawowe, najniezbędniejsze — następujące ceny (na rynku pośrednictwa paskarskiego):

Za 1 klgr. mąki	. .	28 do 36 K.
Za 1 klgr. kawy	. .	110 do 120 K.
Za 1 klgr. herbaty	. .	100 do 140 K.
Za 1 klgr. cukru	. .	60 do 80 K.
Za 1 klgr. tłuszczu	.	60 do 85 K.
Za 1 cetnar węgla	.	100 do 140 K.
Za 1 m² drzewa	. .	220 do 260 K. itd.

Jeżeli się w te ceny wliczy regie: elektrykę, czy gaz, opał, koszt personalu (6-ciokrotnie dziś wyższy od przedwojennego) z wiktem, dalej podatki, czynsze i t. d. — to jakże może wypaść kalkulacya handlowa za podawaną strawę i napoje — z przestrzeganiem najskrupulatniejszem prawnej prowizyi — inaczej, jak właśnie w bieżących cennikach naszych jest uwidocznione?

A przecież Stowarzyszenie nasze bada te kalkulacye poszczególnie co do każdego przedsiębiorstwa i po ścisłem zbadaniu, przedkłada dopiero władzy przemysłowej do zatwierdzenia.

Zapewne, że ceny mogłyby być niższe, a przez to i opinia publiczności bardziej co do wydatków uspokojoną, gdyby dla tych naszych jawnych, koncesyonowanych i opodatkowanych przedsiębiorstw gospodnio-szynkarskich zastosowano te same prawa i względy ze strony sfer miarodajnych, jakiemi się cieszą wszelkie zrzeszenia, konsumy i publiczne instytucye. A wszak na istnieniu naszych przedsiębiorstw gastronomicznych i ich normalnem funkcyonowaniu bardziej państwu zależeć powinno, aniżeli na każdem innem — rządowo nierejestrowanem.

Wszak tylko te koncesyonowane przedsiębiorstwa mogą być w myśl intencyi Wysokiego Rządu powołanymi regulatorami cen konsumcyjnych. I w ten tylko sposób skoordynowana siła i ład ekonomiczny byłby bezpośrednio w ręku Rządu.

Ażeby w tym kierunku stało się zadość tak upragnionemu w Państwie ładowi przez jak najmożliwszy wymiar sprawiedliwości w dziedzinie aprowizacyjno-rozdzielczej, uprasza niżej podpisane Przełożeństwo z naciskiem uczciwej obywatelsko-polskiej lojalności i troski:

Wysoki Wydział Aprowizacyjny

raczy najłaskawiej, ile możności najrychlej polecić odnośnym organom, by dla wyszczególnić się mających w osobnym wykazie członków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Krakowie — przydzielano odpowiednie ilości podstawowych, najniezbędniejszych artykułów konsumcyjnych — jako to: mąki, cukru i węgla po cenach przez Wysoki Rząd ustanowionych, których to artykułów rozdziałem zająć się może podpisane Przełożeństwo na podstawie odpowiedniego klucza i konsygnacyi z obowiązkiem złożenia każdorazowo specyalnej relacyi.

Na podstawie tego przydziału kalkulowane ceny w poszczególnych przedsiębiorstwach naszych — również wskazanej władzy przedłożone będą.

Czas nagli! więc prosimy o łaskawie możliwie rychłą decyzyę.

W Krakowie, dnia 12 listopada 1919.

Za Wydział Stowarzyszenia Przemysłowego gospodnio-szynkarskiego:
Przewodniczący: **St. Wołkowski.**

* *
*

Wobec powyżej wyjaśnionego faktycznego stanu rzeczy — zapytać należy: **Komu zależało na spotwarzeniu kupców polskich, usiłujących drogą legalną przyśpieszyć ratunek opłakanej sytuacyi aprowizacyjnej?**

U żydów drożej!

Nareszcie! Nareszcie rozwiewa się legenda o tem, że u żydów jest taniej, legenda tak rozpowszechniona, iż wielu chrześcijan, zwłaszcza chrześcijanek, nie sprawdza nawet różnicy cen, dobroci gatunku, lecz już niejako automatycznie udaje się po zakupy do żydów, bo „u nich taniej“.

Należy chyba wierzyć naszym żydom, gdy narzekają w swych gazetach, że obecnie wiele towarów kosztuje drożej u żydów, niż u chrześcijan.

Pomijamy artykuły specyalnie żydowskie, jak mięso koszerne, egzemplarze gazet żargonowych itp., które zawsze były droższe niż mięso t. zw. „treine“ i gazety polskie.

Obecnie wszakże sama prasa żydowska twierdzi, że tak być zaczyna i z towarami ogólnemi. „Częstochower Tageblatt“ naprzykład (Nr. 241) pisze wyraźnie: „Liczne artykuły są u żydowskiego kramarza droższe niż u nieżydowskiego“.

Gazeta żydowska dochodzi do wniosku, że bojkot ideowy Polaków, stosowany jakoby do

żydów, będzie niepotrzebny, bo i tak Polacy przestaną kupować u nich, przekonawszy się, że towar żydowski jest droższy.

„Jaka jest przyczyna tego?“ — zapytuje rozpaczliwie żargonówka i nie daje na to odpowiedzi.

Spróbujmy ją zastąpić i wytłómaczyć to zjawisko istotnie nowe i ciekawe.

Głównem źródłem zaopatrywania się żydowskich kupców w towary bywała dawniej zagranica, a właściwie przeważnie Niemcy, które mają również handel skoncentrowany najczęściej w żydowskich rękach. Ci współwyznawcy robili liczne ułatwienia żydom tutejszym; odstępowali im towary hurtem po niższej cenie, niż Polakowi; oddawali im monopole w postaci wyłącznego przedstawicielstwa pewnych artykułów; otwierali im wreszcie kredyt nieomal nieograniczony, a niedostępny dla przeciętnego kupca polskiego. Obecnie zaś handel z Niemcami ustał, a tem samem poderwany został jeden z wybitnych przywilejów kupiectwa żydowskiego.

Następnie liczne ułatwienia handlowe pochodzą zawsze od władz rządowych. I oto, dopóki byliśmy w niewoli u moskali i szwabów, do ich władz przystęp mieli w pierwszym rzędzie żydzi, Polak, zarówno z powodu trudności językowych, jak i antagonizmu narodowego, bywał tam rzadkiem zjawiskiem. Znowu więc tylko żydzi mieli łatwość handlowania, a tem samem sprzedawania taniej, niż chrześcijanie.

Dalszym wreszcie atutem żydów w handlu był system łapówkowy, ułatwiający popełnianie wielu nadużyć, począwszy od przewozu, grającego niemałą rolę w kalkulacyi ceny. Teraz jednak, pomimo narzekań na pozostałość dawnego systemu, łapówka zmniejszyła się znacznie, i wskutek kar jest ryzykowniejsza, a przeto nie gra ona już tak wybitnej roli, jak dawniej, i tem samem żydom wytrącono jeszcze jeden oręż w walce z handlem polskim.

Miejmy więc nadzieję, że stan rzeczy w handlu będzie odtąd i stale się ulepszał na naszą korzyść i rychło dojdziemy do tego, co już dawno osiągnęli poznańczycy w drodze spokojnej ewolucyi narodowej, do wzmocnienia się handlu polskiego, bez groźnej do niedawna, i zdawało się, niezwyciężonej konkurencyi żydowskiej.

Prowokacya żydowska.

W warszawskim hotelu Brystol — pisze „Myśl Niepodległa“ — kwestowały panie J. i B. na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Przechodził pan Samuels (znany deputat żydowski, przysłany do nas z ramienia Anglii). Kwestarki zwróciły się do niego o datek. Pan Samuels datku odmówił, gdyż, jak stwierdził, Czerwony Krzyż nie przyjmuje żydówek na sanitaryuszki.

Wielka szkoda, że kwestarki wogóle zwróciły się o datek do tego żyda. Pieniądze jego są nam niepotrzebne. Ale również nie jest nam potrzebna jego agitacya, mająca na celu zażydzenie Polski.

W Czerwonym Krzyżu mamy żydów jako lekarzy, jako sanitaryuszów i jako chorych. Ale to panu Samuelsowi nie wystarcza. Chce jeszcze koniecznie, aby żydówki były sanitaryuszkami.

W przeraźliwy sposób zostało u nas zażydzone wojsko, korpus oficerski, kancelarye wojskowe, intendantura. Mamy zażydzone sądownictwo wszystkich instancyi. Zażydzone są urzędy państwowe wszelakiego rodzaju. Ale to wszystko nie wystarcza zachłannemu panu Samuelsowi.

To też mamy prawo zwrócić się z kilku słowami pod jego adresem.

Gdyby pan Samuels, przyjechawszy do Polski, dał hasło do reformy etycznej śród rozpanoszonego w Polsce Izraela, gdyby zażądał usunięcia złodziejskiego Szulchan-Aruchu, pozwalającego robić cyceles z wełny rabowanej, nakazującego ostrzegać fałszerzy pieniędzy przed pościgiem władz, pouczającego, jak oszukiwać gojów za pomocą języka hebrajskiego, wreszcie jak nie przeszkadzać żydom, robiącym sztuczne bankructwa, wtedy pan Samuels zyskałby cały nasz szacunek. Ale skoro pan Samuels tego nie uczynił, skoro dla etyki szulchan-aruchowej naszych żydów nie znalazł ani słowa potępienia, skoro narzuca nam żydów w takim stanie etycznym, w jakim są, musimy w nim widzieć człowieka szkodliwego, niebezpiecznego, dla Ojczyzny naszej, dla naszej etyki i dla naszej kultury. My, Polacy, demaskujemy naszych oszustów i złoczyńców. Żydzi ich zasłaniają. Nasze podręczniki moralno-prawne nakazują wychodzić uczciwie z wszystkimi ludźmi bez wyjątku, żydowski Szulchan-Aruch zaś uczy Izraela, jak gojów oszukiwać i wyzyskiwać. Z naszemi pojęciami etycznemi nie zgadza się to kompendyum złodziejstwa i wszelakiej nikczemności. Pan Samuels nie może powiedzieć, jak figlarnie powiedział pan Morgentau, iż nie wie, co to jest Szulchan-Aruch, którego księga czwarta, obejmująca prawo małżeńskie, została nawet uznana przez nasze prawodawstwo. Tu nie chodzi o rasę i o religię żydowską, gdyż uprzedzeń rasowych i religijnych nie mamy, o czym najlepiej świadczy nasz stosunek do polskich Tatarów. Tu chodzi wyłącznie o etykę żydowską, która dla nas Polaków jest otrząsem. Mówiąc o tej etyce, nie opieramy się tylko na obserwacyi, nie opieramy się nawet na statystyce, ale na obowiązujących żydów naszych przepisach Talmudu, nazywanego „świętym“, jak to stwierdza prof. Strack (Einleitung in den Thalmud, str. 93), i jak to proklamują pisma żydowskie.

Sądziliśmy, że z Anglii przyjedzie człowiek zrównoważony a nie usposobiony awanturniczo, używający przedsieni hotelowych do enuncyacyi politycznych. Jeżeli tedy omyliliśmy się, to omylił się także pan Samuels. Odróżniamy bowiem gości od prowokatorów. Dla gości mamy wytworną uprzejmość, dla intruzów przedewszystkiem chłostę słowną. Resztę pozostawiamy innym.

Odezwa pod adresem kolejarzy.

„Przegląd Robotniczy“, organ nar. Związku robotniczego na Małopolskę, ogłasza z powodu biernego oporu pracowników kolejowych, co następuje:

„Jakiś szał strajkowania opanował naszych kolejarzy. Żądania swoje w dziedzinie aprowizacyi i płacy, popierają groźbą strajku, stosując na razie system biernego oporu. Zrozumiałem jest słuszne żądanie kolejarzy, zrozumiałą jest również ich niecierpliwość, lecz nie da się wytłumaczyć w dzisiejszych, tak trudnych do życia czasach, kiedy miasta mrą z głodu i brak opału jest katastrofalny — strajkiem żądania swoje popierać!

Czyż na to górnik polski pracuje dłużej i to za darmo, chcąc ulżyć naszym cierpieniom, ażeby ten cenny produkt, wydobyty jego czarnemi rękoma, a przeznaczony dla głodnego miast proletaryatu, miał leżeć w zagłębiu, nie mogąc być stamtąd wywieziony, z powodu strajku, czy też biernego oporu?

Czyż poto żądamy od rządu energicznej akcyi celem zaprowiantowania miast, ażeby towary w drodze utykały, nie mogąc być do miejsca przeznaczenia dostawione?

Czyż poto Poznań szlachetny, posyła nam ziemniaki, ażeby te marzły w drodze i jako produkt nieużyteczny do rąk konsumenta się dostawały?

Zastanówcie się nad tem panowie i ne grzebcie Tej, która i tak ledwie żyje... Bo, nie wy tylko cierpicie. Cierpią i inni, może daleko więcej, a jednakowoż nie są burzycielami porządku społecznego...

I nie na waszej tylko skórze odbiły się skutki strasznej wojny tak dotkliwie. Cerpi z tego powodu cały naród i **do czasu cierpieć musi.** Obowiązkiem jest waszym cierpieć także“.

Powyższy uczciwy odzew organu polskich, narodowych robotników z pewnością wniknie do serc pracowników kolejarstwa naszego, o ile są szlachetnymi synami powstającej z gruzów Ojczyzny.

Temida i żydzi.

W „Gazecie Porannej“ czytamy:

„Sędzia śledczy p. „Adolf“ Paradisthal w Kielcach ma obiecane w ministeryum przeniesienie do służby „dyplomatycznej“. Ulży się sądownictwu tutejszemu o jednego żyda, ale i tak pozostaje jeszcze 3 sędziów śledczych żydów i 1 aplikant na sędziego, a wkrótce ma przybyć jeszcze jeden taki aplikancik.

Dodać trzeba, że stryjeczny brat p. A. Paradisthala, dyplomaty „polskiego“, jest znanym na gruncie kieleckim przywódcą socyal-syonistów. A oto nowy kwiatek:

Jeden z tutejszych podprokuratorów, Polak, starał się o przeniesienie do Warszawy z „bardzo ważnych powodów“. W tym samym czasie starał się również o podobne przeniesienie jeden z sędziów śledczych — żyd. Polak nie uzyskał tranzlokacyi i z tego powodu musiał rzucić sądownictwo, a wziąć się do adwokatury, natomiast żyd w grzecznym liście „kochany panie Jerzy...“ ma najsolenniejszą obietnicę od wybitnej osobistości w ministeryum, że wkrótce będzie przeniesiony do Warszawy.

Stąd — zdaje się słusznie utarło się zdanie wśród sądowników kieleckich i publiczności, że dla uzyskania przeniesienia na urząd do Warszawy trzeba być koniecznie — żydem i oczywiście, posiadać odpowiednie „plecy“ w ministeryum“.

Z wędrówek po mieście.

Przy ul. Lubicz l. 25 znajduje się t. zw. „Miejski Dom Przytułku dla nieuleczalnych i kalek pod wezwaniem św. Anny“. Służy on za schronisko dla przynależnych do gminy m. Krakowa umysłowo chorych, względnie dla rekonwalescentów wszelkich kategoryj, tudzież za miejsce etapowe dla osób, nie mających przytułku, zanim się ich nie odstawi do gminy przynależności. Zakład ten mieści się częściowo w budynku murowanym, częścią zaś w dużym drewnianym baraku (po dawnej szkole miejskiej).

Rzecz szczególna, że podczas gdy we wszystkich cywilizowanych centrach Europy pokazuje się obcym oprócz innych osobliwości danego miasta także tego rodzaju zakłady, w Krakowie „Miejskiego Domu Przytułku“ nie tylko nikomu się nie pokazuje, ale się nawet o nim nic wspomina. To wstydliwe milczenie ma swoją głęboką racyę: szczerze bowiem mówiąc, nie ma się czem chwalić. Kto ciekaw, sam może obejrzeć ten obraz nędzy i rozpaczy, który stanowi niebezpieczną konkurencyę dla filmów kinematograficznych, przedstawiających w jaskrawy sposób katusze dręczonych waryatów.

W zakładzie miejskim, gdy się zdarzy „sezon“ dla takich gości, mieści się po trzy, a w najgorszym razie po dwa razy więcej osób, niż to być powinno ze względu na skromną, całkiem prymitywną hygienę. Kto nie zdołał jeszcze stępić sobie nerwów do szczętu (czego przy najlepszych chęciach nie da się powiedzieć o **wydziale piątym magistratu**), temu zapewne włosy powstaną na głowie, gdy skonstatuje naocznie, że w „Miejskim Domu Przytułku“ umysłowo chorzy mieszczą się w idealnej zgodzie ze zdrowymi! Życzyłbym zdrowym na umyśle władczym panom z magistratu, ażeby jakaś sprawiedliwa ręka wpakowała ich na tydzień do „Miejskiego Domu Przytułku“, między nieszczęśliwych waryatów, ażeby z nimi przez cały dzień żyli w idealnej zgodzie, w tych samych czterech ścianach, w związkach najściślejszej zażyłości. Życzę z całego serca tym ludziom bez nerwów i bez miłości bliźniego, by bodaj przez tydzień sypiali pod kluczem w „Miejskim Domu Przytułku“, niepewni, czy nie obudzą się nd ranem w uściskach szaleńca.

I jeszcze jedno życzenie: niech głodują tak, jak głodują z ich winy nieszczęśliwi „chowańcy“. Magistrat bowiem przeznaczył na utrzymanie Przytułku kwotę tak niesłychanie małą, iż zarządu nie chciały się podjąć nawet Siostry Miłosierdzia, a uczyniły to dopiero SS. Albertanki.

Niema to, jak przysłowie: „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“ — ale jaką i czyją?— o tem wstyd mówić.

Talmud o Mesyaszu.

Gdy Mesyasz nadejdzie — uczy Talmud — wtenczas ziemia rodzić będzie gotwe placki i wełniaste szaty, także i pszenicę, której ziarno będzie grubsze jak dwie nerki największego

wołu. (Tr. Kethub. f. III, 2, schabb. f. 32, 2). Mesyasz przywróci żydom władzę królewską, wszystkie narody będą mu służyły i wszystkie królestwa będą im poddane (Tr. Schabb. f. 120, 1; tr. Sanh. f. 88, 2; 99, 1). Wtenczas każdy żyd będzie miał 2800 niewolników (Jalk. Schim. do Iz. f. 56, 4, n. 359, Bechaj 1. c, f, 168 p. 37 itd.) i 310 światów (Tr. Sanh. f. 101, 1). Poprzedzi to jednak wielka wojna, w której dwie trzecie części narodu wyginie, że żydzi aż 7 lat będą potrzebować do spalenia zdobytej broni (Majene jesch. f. 74, 4, 76, 1; Abarbanel maschm. J. i 49, 1—3). Także i „Orzeł synagogi“ Majmonides (do Tr. Schabb. 1. c.) wierzy w ziemskie wszechwładztwo żydów, że żydzi zapanują nad całym światem. Starym nieprzyjaciołom żydów wyrosną wtenczas z ust zęby na 92 łokcie długie (Orth. Akib. i Schin).

Od wszystkich narodów przyjmie Mesyasz podarunki tylko od chrześcijan nie (Tr. pes. f. 118, 2: i wielu rabinów). Żydzi staną się wtenczas niezmiernie bogatymi, albowiem wszystkie skarby świata dostaną się w ich ręce. Talmud powiada, że będą mieli taki skarbiec, że 300 oślic będzie potrzeba, aby uniosły klucze od bram i zamków jego (Trs. pes. f. 119; tr. Sanh. f. 110; Bechaj 1. c. p. 16, f. 62, 4, i wielu rabinów).

Wszystkie narody przyjmą wtenczas wiarę żydowską, tylko chrześcijanie tej łaski nie dostąpią, ale zostaną do szczętu wygubieni. (Tr. jebam. f. 24, 2, tr. abodas. f. 3, 2, Abarb. maschm. J. f. 65; Bechaj 1. c. 85, 3 i wielu innych) ponieważ pochodzą od dyabła. (Zeror ham. f. 125, 2).

„Lebensfragen“ i inne żargonówki podają: **„P. Samuels otrzymał zawiadomienie od rządu, iż zabroniono na przyszłość wygłaszania odczytu p. Czerbaka o mordzie rytualnym u żydów“.**

— Jak tak dalej pójdzie, to zapewne, wkrótce postara się pan Samuels o wydanie przez Ministeryum wyznań i ośw. zakazu czytania w naszych szkołach „Pana Tadeusza“ ze względu na pomieszczoną i tam wzmiankę, o mordzie rytualnym („jak dziecko przez żydów kłute igiełkami“...).

Głos rozpaczy socyalisty rosyjskiego.

Pismo „Republika rosyjska“ umieszcza list otwarty do socyalistów francuskich p. Szczupak-Władimirowa, delegata partyi rosyjskiej socyalno-demokratycznej na konferencye w Bernie i Lucernie. W wezwaniu tem p. Szczupak-Władimirow błaga socyalistów francuskich, ażeby postarali się o otrzymanie paszportów i wyjechali jak najspieszniej do Rosyi celem przekonania się naocznie, co się tam dzieje (voir ce qui s'y passe).

Język ludzki jest za słaby, ażeby mógł oddać wszystkie te okropności. Trzeba tam być, trzeba to widzieć, żeby zrozumieć, **że miara cierpień ludzkich została już przekroczona, że miliony istnień ludzkich,** które nie popełniły żadnego przestępstwa, **skazane są na konanie.**

Niema już Rosyi, jest tylko jeden cmentarz ponury i ciemny. Niech „apostoł“ Lenin będzie Napoleonem, niech idee bolszewickie napełniają was entuzyazmem — co nas to obchodzi. Ale zobaczcie, co się stało z temi ideami w praktyce, a przerazicie się.

Błagam was, zaklinam was, idźcie, działajcie! Oby Rosya i jej cierpienia stały się hasłem waszej propagandy czynnej i pozytywnej! Odrzucacie wszelkie świadectwa zarówno burżuazyjne, jak socyalistyczne, ale pójdźcie sami, przekonajcie się, otwórzcie oczy i wpływajcie na bolszewików z całą mocą.

To, co się tam dzieje jest szaleństwem: wszyscy wraz z bolszewikami potracili głowy. Trzeba, żebyście przybyli zzewnątrz i powiedzieli spokojnie: alež to jest czarne, a wy twierdzicie, że to jest czerwone.

Oświadczyliście raz nazawsze, że prasa burżuazyjna kłamie tylko; zaliczacie do tego rodzaju kłamców „kontrrewolucyjnych“ tych z pomiędzy nas, którzy wam mówią, że rzeczywistość jest o wiele gorsza od tego, co wy uważacie za „skalpowanie“ (bourrage de crâne). Ale wobec tego stanowi to jeden motyw więcej, ażebyście się udali tam osobiście: jest to waszym obowiązkiem pokazać waszemu proletaryatowi to, co się dzieje w Rosyi.

Czy chcecie nas wysłuchać? — szpalty waszych dzienników są dla nas zamknięte, ale wysuwacie często jako argument, że Paweł Axelrod opuścił Rosyę zbyt dawno, ażeby mógł przedstawić opinię naszej partyi. Ale ja, który do was mówię, powróciłem z Rosyi przed niedawnym czasem, my mamy do waszej dyspozycyi wszystkie artykuły Martowa, Dana i innych, które się ukazały w 14 numerach dziennika „Wsiegda wpierod“ (naszego organu oficyalnego), zanim bolszewicy zdążyli go ponownie zamknąć. Czy przedrukujecie te artykuły w „L'Humanite“ lub w „Le Populaire“!?

Nie udawajcie głuchych!

Gdy przyjeżdżano do nas, ażeby nam mówić o cierpieniach Belgii i prowincyi francuskich, które uległy najściu przez hordy żołdactwa pruskiego, o wasz właśnie sąd nam chodziło do waszego sądu mieliśmy zaufanie i nie mówiliśmy wam, że to były kłamstwa burżuazyjne. Dlaczegoż nie żądacie od nas wy teraz potwierdzenia tego, co wam opowiadają o Rosyi bolszewickiej? Lecz nie żądamy nawet od was zaufania. Chcemy jedynie, żądamy, błagamy, domagamy się: Idźcie sami i patrzcie.

Idźcie i patrzcie wszędzie, do warsztatów i pracowni, do sowietów i do kooperatyw, do Komisyi nadzwyczajnej i do więzień...

Nie zapominajcie zwiedzić cmentarzy Piotrogrodu i Moskwy.

Powiedzą wam o tych miastach więcej, niż wszyscy mieńszewicy i socyalni rewolucyoniści razem. —

* * *

Tak pisze socyalista rosyjski, który na rządy bolszewickie patrzał przez dwa lata i sam przyczynił się do ich powstania.

Opis jego jest tak wymowny, a jednocześnie tak prawdziwy i przerażający, że zbytecznem jest dodawać do tego cośkolwiek. Trzeba jednak postawić jedno pytanie: Jak nazwać ludzi, którzy takie same rządy anarchii, mordu i gwałtów pragnęliby przeszczepić na grunt ojczysty?

Szaleńcy, czy zbrodniarze?!

Pamiętajcie o tem, że bezwzględną solidarnością opanowali żydzi kapitałem i rządzą światem.

Notatki kronikarskie.

Węgrzy przeciw żydom. Pod tytułem: „Precz z mordercami narodów!“ pojawiła się onegdaj na murach miast węgierskich odezwa nowo zawiązanego stowarzyszenia „walki z żydostwem“. Komitet założycieli tegoż stowarzyszenia, zwraca w tym publicznym apelu uwagę narodu węgierskiego, który, łudził się, iż żydów węgierskich zaasymilował na ten smutny fakt, że przepłacił to złudzenie niezmiernemi ofiarami zniszczonego mienia i kultury przez najazd i rządy żydowsko-bolszewickie. „Naród węgierski chyba już się ocknął i użyje wszystkich sił swoich w celu uwolnienia się od żydowskiego żywiołu narodowych morderców!!“ kończy odezwa — i wzywa rząd węgierski do niesienia „pomocy stowarzyszeniu w jego obronnej akcyi“. Komitet tego Stowarzyszenia przeciw-żydowskiego urzęduje stale w Budapeszcie (VIII. Baross-utcza 34. s.).

Projekt na czasie. P. Antoni Rauer, b. dyrektor warsztatów rzemieślniczo-wychowawczych w Królestwie, zniszczonych w czasie wojny, złożył obecnie ministerstwu spraw wojskowych projekt utworzenia specyalnych warsztatów rzemieślniczo-wojskowych.

Projekt polega na tem, aby władze wojskowe urządziły warsztaty dla nauczania rzemiosła chłopców w wieku lat 14—16, z kursem czteroletnim. Program organizacyi warsztatów przewiduje obok gruntownej, praktycznej nauki samego rzemiosła, zastosowanie zarówno nauki, jak i wytwórczości warsztatów do potrzeb wojskowości i społeczeństwa. A więc warsztaty będą kształciły fachowców potrzebnych armii, pełniąc tem rolę szkoły „kadetów saperskich“ artyleryjskich, intendentury i t. d.

Jednocześnie warsztaty mają wyrabiać przedmioty stale wojsku potrzebne (odzież, obuwie, roboty stolarskie, ślusarskie i t. p.), wreszcie — kształcić dla przemysłu i rzemiosł wyszkolonych fachowców.

Nie wchodząc w szczegóły organizacyi, co jest rzeczą fachowców, przyznać trzeba, że myśl sama tego projektu jest bardzo szczęśliwa i niewątpliwie warsztaty takie odegrałyby w życiu naszej społeczno-gospodarczej rozbudowy — bardzo doniosłą rolę. Można mieć też nadzieję, że ministerstwo nasze sumiennie rzecz rozpatrzy i niewątpliwie pomyślnie sprawę tę załatwi.

Nowa placówka handlowa. W roku bież. została założoną w Warszawie pod firmą: Dom handlowo-przemysłowy „Piast“ nowa placówka handlowa, która postanowiła nie zawierać żadnych interesów z wszelkiego rodzaju handlarzami i paskarzami żydowskimi, lecz tylko z polskimi firmami, spółkami rolniczemi, kooperatywami i t. p. W firmie tej otworzono na razie dwa działy: włókienniczy i żelazny, w najbliższym zaś czasie zostaną otworzone działy: spożywczy, oraz maszyn i narzędzi rolniczych. Zaznaczyć przytem należy, iż przedsiębiorstwo powyższe zostanie wkrótce przeobrażone w towarzystwo akcyjne z kapitałem 5,000.000 Mk. Życzyćby należało, by wszystkie firmy polskie wzorem firmy „Piast“, unikały wszelkich stosunków handlowych z żydami, a wówczas dopiero handel nasz będzie prawdziwie polskim.

Komisya domów ludowych przy Związku Kółek Rolniczych w Warszawie ulica Kopernika 30, wydając w roku bieżącym album ilustrowany, poświęcony Domom Ludowym w Polsce, zwraca się za pośrednictwem naszym do wszystkich Zarządów domów ludowych, parafialnych i robotniczych, nie wyłączając najmniejszych ośrodków życia gospodarczego, oświatowego i towarzyskiego wsi i miast polskich, z gorącą prośbą o niezwłoczne przesłanie „Komisyi Domów Ludowych“ (Warszawa, Kopernika 30), swoich adresów, w celu umożliwienia tejże rozesłania odpowiednich kwestyonaryuszy do wypełnienia. (Komisya Domów Ludowych w Warszawie udziela też bezpłatnie osobom zainteresowanym: wszelkich wskazówek i porad dotyczących sposobów organizowania finansowania projektów i budowy domów ludowych włącznie ze sporządzeniem na miejscu planów i kosztorysów budowy).

Prześladowanie „neutralnych“. Ostatnia obława zarządzona równocześnie w całej Polsce w poszukiwaniu za osobami, uchylającemi się od poboru wojskowego, miała w Krakowie ten rezultat, że w aresztach „pod Telegrafem“ znalazło się przeszło dwustu młodzieńców, którzy nie stawili się przed komisyą przeglądową. Jak donoszą pisma, które o antysemityzm posądzić nie można, dziewięćdziesiąt procent między nimi znalazło się „neutralnych“. Z pod Telegrafu odstawiono „cały połów“ do koszar przy ul. Siemiradzkiego, gdzie się mieści Komenda Okręgu uzupełniającego.

„Neutralni“ studenci wędrują. Prasa żargonowa donosi, że studenci-żydzi nieprzyjęci do polskich szkół wyższych (z powodu „neutralności“ wojskowej) wyjechali setkami do Niemiec, Austryi i Czech. Przeważnie jednak spotyka ich tam odmowa. Rektor politechniki w Berlinie ogłosił nawet publicznie, że „obywatele państwa polskiego nie są przyjmowani“. Uniwersytet w Monachium daje krótką odpowiedź odmowną: „Nie“. W Austryi, gdy przyjmują czasami którego, to tylko warunkowo na jeden semestr, z zastrzeżeniem, że gdy zbraknie miejsca, będą musieli ustąpić przed krajowcami.

Wyławiacze srebra i złota. W różnych stronach kraju po wioskach włóczy się mnóstwo handlarzy żydowskich z woreczkami. Chodzą, niby to za masłem i jajkami, ale w każdym domu nie omieszkają zapytać: „Czy nie macie złotych, albo srebrnych pieniędzy?“ Opowiadają przytem, że takie monety nic prawie nie są warte w Polsce, bo tu „pozostaną tylko same papierki“. W ten sposób usiłują wyłudzać w zapadłych wioskach przechowywane monety, dając za nie „dużo papierków“. Przestrzegamy.

Żydzi w Wilnie. Dwaj działacze żydowscy z Wilna: Szabad i Wygodzki, wystosowali do władz polskich pismo zawierające tak ostre wyrażenia obrażające, że zostali wezwani do wytłómaczenia się. Zastępca komisarza generalnego ziem wschodnich, p. Niedziałkowski— według żargonówek — miał oświadczyć wezwanym działaczom, że na takie zachowanie się wobec władz zasługują oni na zaaresztowanie i zesłanie do obozu koncentracyjnego. Czy jednak p. zastępca komisarza odważył się zastosować tę zasłużoną karę — żargonówki milczą.

Pożegnanie Górnoślązaków. W ubiegły poniedziałek wieczorem w dawnym refektarzu klasztoru Franciszkanów, odbyło się uroczyste pożegnanie odjeżdżającej z Krakowa partyi Górnoślązaków. Ponieważ jednocześnie podejmowano drugą nowoprzybyłą partyę, więc obszerna sala refektarza zaledwie mogła pomieścić uczestników uroczystości. Za wspólnym stołem zasiedli delegaci górnośląscy, książęta kościoła, jenerałowie, reprezentanci prezydyum miasta, profesorowie i panie. Rolę gospodarzy pełnili przedstawiciele Komitetu obrony kresów zachodnich. Silne wrażenie wywarły na zebranych dwa momenty uroczystości: przysięga Górnoślązaków na wierność polskiej macierzy i błogosławieństwo pasterskie ks. biskupa Sapiehy. Obowiązki gospodarzy spełniali — jak zwykle — przedstawiciele Tow. Obrony kresów zachod. z prezesem Ks. J. Rzymełką i gospod. skarbnikiem p. Ad. Szydłowskim na czele. Muzyka 20 p. p. wypełniła salę dźwiękami narodowych pieśni. Wygłoszono też liczne przemówienia: mówił ks. biskup Sapieha, dalej: Górnoślązak, mówił Ks. Biskup Sapieha, dalej: Górnoślązak, powstaniec ob. Cyroń, który też w serdecznych słowach dziękował zarządowi głównemu: Ks. Rzymełce, wicepr. ks. Dembińskiemu i gospodarzowi p. Szydłowskiemu za wydatną pracę szereg tygodni. Podniosłem przemówieniem ks. szereg tygodni. Podniosłem przemówieniem Ks. prałata Wądolnego i odśpiewaniem przez zebranych „Roty", zakończyła się ta pamiętna uroczystość.

Z ruchu stow. zawodowych. Walne zgromadzenie współpracowników handlowych, połączone ze zjazdem delegatów z Małopolski, odbędzie się w Krakowie w poniedziałek dnia 8 grudnia 1919 roku w sali górnej „Sokoła", ulica Wolska, a mające na celu przeprowadzenie organizacyi zawodowej chrześc. pomocników tudzież ukwalifikowanych pomocnic handlowych.

Program Zjazdu. Przed południem: 1. O godzinie 11 Msza św. w kościele św. Barbary. 2. O godzinie 12 Konferencya delegatów w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, ulica Smoleńsk L. 19., po południu o godz. 3 obrady walnego zgromadzenia.

Organ sędziów. „Przegląd sądowy", znakomite czasopismo zeszytowe, będące organem Związku sędziów Małop. — przynosi w ostatnim numerze listopadowym, cenną, a bogatą treść: Kilka uwag krytycznych do noweli o ustaleniu granic, przez Jana Hroboniego. — Zakres terytoryalny mocy obowiązującej ustawodawstwa polskiego, przez dr. Alfreda Jendla — Trzy dni w postępowaniu doraźnem, przez dr. Józefa Bossowskiego. — W przededniu Komisyi kodyfikacyjnej. — Do Kolegów w Poznaniu. — Ustawa o władzy sędziowskiej i pragmatyka służbowa dla sędziów. — Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia. — Sprawozdanie Wydziału. — Regulamin funduszu wdów i sierot po sędziach i prokuratorach Małopolski. — Wiadomości bieżące. — Sprawozdanie z podróży delegatów do Warszawy. — Komunikaty. (Adres Wydawnictwa: Kraków, ul. Grodzka 52).

Humor polityczny. Warszawskie „Liberum Veto" p. Nowaczyńskiego, podaje charakterystykę intelektualną naszych frakcyj politycznych w Sejmie — w nader dowcipnem, krótkiem określeniu słownem. I tak:

Obecny skład chemiczny wielkiej Wygadalni włościańskiej przy ul. Wiejskiej, przedstawia się, jak następuje:

Na 395 posłów, wybranych na wzór austryalskiej ordynacyi sejmowej, należy:

70 do Związku Narod.-Ludow.
65 do Narodow. Zjedn. Ludow. (grupa Skulskiego i Blizińskiego).
58 Thuguttery wyzwolone (grupa Milguja Malinowskiego).
51 Witosiki.
35 Diamanten und Perlen.
29 Chrześc. Narod. Klub Robot.
18 C. K. Kadeci Konserwy.
14 Narodow. Związ. Robot.
13 Stapińczery.
5 Matakiewiczowi Klerykali.
10 Krajowi cudzoziemcy.
2 Niemcy.
12 Niezdecydowańcy.

Paradissus iudeorum. W ministeryum publicznego zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności dygnitarzami są następujący krajowi cudzoziemcy: dr. Rejchman, dr. Reiner, dr. Luxenburg, dr. Kramsztyk, dr. Zweigbaum, dr. Sterling, pp. Schatz, Einfeld, Wolnitzer, Eber, Waldt, pani Hertz, panna Stein. Są to dyrektorzy, naczelnicy, delegaci, starsi referenci, komisarze, sekretarze. Sam minister oraz służba są wyznania chrześcijańskiego.

Interesujące jest czy wobec tak „niezdrowych" stosunków stan h y g i e n y w Polsce rychło się podniesie?

DYALOG WSPÓŁCZESNY.

— Panno Amelio! skarbie mój jedyny,
przyjmij ten pęczek fiołków niewielki...
— Pan mnie nie kocha, dzisiaj funt słoniny
daje się lubej, — mąkę lub sardelki!
— Poezyi tobie słodkie słowa niosę...
— Ja wolę cukier, mówię panu z góry...
— Radbym całować twe nożęta bose...
— Skąpiec!!! Ja marzę o butach ze skóry...

Mak.

Fragment.

Dlaczego płaczesz? Nędza jest wszędzie!
Nędza w miłości i nędza w cierpieniu!
Łam się!... Nie masz spokoju?
Rozpękające drzewa twojej ziemi nie
przywabiają się woniami swemi?
Uciekasz przed się, aby szukać ciszy,
ktora twe serce usłyszy?
Nędza jest wszędzie! w twem sercu jest nędza
i w tych zwaliskach zagasłego świata,
na które patrzysz zadziwionem okiem,
nic — tylko nędza!
Patrz na ten odblask ginącego słońca,
którego czerwień zalewa te łuki —
te poszarpane arkady, te widma kolumn
i te dalekie kopuły!
Nie masz spokoju?
Wre w tobie echo pradawnego boju,
z którego wyszła zwycięzczynią śmierć?
Jej-li to sztandar powiewa ogniami
nad tym rozległym, krwawym widnokręgiem —
tam, nad tym gajem cyprysów i pinij?
Łam się i patrzaj! folgi nie daj oku!

— — — — — — — — — — — — — —

Łam się! — Pomiędzy sobą a morzem miłości,
huczącem pieśnią potężnych zapomnień
i przepotężnych pożądań —
i nieodkrytych, Twórcy pełnych głębin —
i uświadomień potężnego szczęścia,
sameś piekielną budował opokę.
Rozbite ciosy swej duszy
na samolubny znosiłeś Babilon,
albowiemś sądził, że jesteś sam jeden,
i że nad ciebie nie może być — życia.
I wówczas Szatan stawał na twej wieży,
śmiał się ku tobie oczyma Pokusy
i, pełną kłamstwa czarą swych przyrzeczeń
ubezwładniwszy twą duszę,
kazał ci jedno: abyś kochał siebie!
kazał ci jedno: abyś wierzył w siebie!
kazał ci jedno: abyś zbawiał siebie!
I kłamstwo było i niemoc
w twoich akordach, co wielbiły miłość!
I kłamstwo było i niemoc
w twoich akordach, co głosiły wiarę!
I kłamstwo było i niemoc
w twoich akordach, co brzmiały nadzieją!

A poza tobą — jak blisko! jak blisko! —
huczało pieśnią potężnych zapomnień,
i przepotężnych pożądań,
i nieodkrytych, Twórcy pełnych głębin.
i uświadomień potężnego szczęścia,
to wielkie, święte, jasne, nieskończone morze
miłości...

Jan Kasprowicz.

Przedwczesne podrygi handełesów

Radosny i hałaśliwy „majufes" podnieśli ubiegłego poniedziałku krakowscy żydowinowie, posiłkowani przez zwyrodniałych „szabesgojów", na wieść, że pismo nasze nie ukazało się w oznaczonym terminie sądzono bowiem, że prześladowani konfiskatami, narażeni stąd na straty materyalne, przestaliśmy je wydawać. Fakt ten, tak dla nich pożądany, szczególną przybrał formę w centrum Kaźmierza, dokąd z wszystkich zaułków zbiegli się synowie Izraela, aby bodaj popatrzeć sobie w rozweselone i rozognione od szczęścia oblicza. Wyległy też tłumnie ze swych „betów" i nor kaprawe, stare żydy i opetuczone, zasuszone, jak mumie żydowice, aby choć przed domami popatrzeć na szał, jaki z tego powodu ogarnywał „młodem pokoleniem". Zbita gawiedź żydowska, zatarasowała ulice, rozliczne wydając okrzyki tryumfu, w których wyróżniały się coraz to dobitniej słowa: „a, hasło polskie!". Czarna giełda świętowała ten „fakt" także w swój sposób. Wypełniały dorodne pijawki całe planty stradomskie w nieopisanym zgiełku i giestykulacyi. — Jednem słowem, ożył Kaźmierz, przypominając najudatniejszy „Purimbal".

Jak nam donoszą, podobne także w związku z tą pogłoską, w redakcyi syonistycznego „Nowego dziennika" odbyły się pocieszne sceny. Zainicyowano naprędce „lachtidribum", przy dźwiękach którego, podkasawszy hałaty, „potrzebował" kołysać się namiętnie cały personal redakcyjny, w czułych objęciach „Siór", z administracyi i drukarni. Do bufetu, ad hoc urządzonego, dostarczyć miał bezinteresownie trunków winarz... z ul. Szczepańskiej.

A my? My, wobec dostarczenia nam papieru, wydaliśmy niniejszy numer w szerszej objętości!

Przegląd prasy żydowskiej.

(Zgromadzenie jerozolimskie. — „Najpopularniejszy człowiek we Francyi". — Zawiedli się na Poznańskiem. — Bawarya już woła: „precz z żydami!" — Antysemityzm w Prusiech.

Żyd. „Nowy Dziennik" pisze: „Kopenhaskie biuro syonistyczne donosi w telegramie z Palestyny: W dniu 2 listopada, z okazyi rocznicy deklaracyi angielskiej zwołał Waad Hair (Żyd. komitet miejski w Jerozolimie) Zgromadzenie masowe, na którem wygłosił mowę Dawid Jellin, przewodniczący komitetu. Jellin wywodził, że istnieje uzasadniona nadzieja, iż odbudowa żydowskiej siedziby narodowej uczyni w przyszłym roku ogromne postępy i niema powodu do zniechęcania się z powodu zwłoki wynikającej z sytuacyi politycznej. Drugi listopada uważany będzie przez naród żydowski za **święto narodowe.**

Dr. Weizmann nadesłał na Zgromadzenie list, w którym zapewnił, że nadzieje narodu żydowskiego są bliskie urzeczywistnienia. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, w której składa Waizmannowi w imieniu Żydów jerozolimskich podziękowanie za jego skuteczną działalność polityczną i w której uprasza go o złożenie Balfourowi wyrazów najgłębszej wdzięczności żydów jerozolimskich".

Do powyższej rewelacyi „Nowego Dziennika" — dodać należy, iż mogą się spodziewać żydzi również szczerego poparcia swej kolonizacyjno-palestyńskiej idei ze strony państwa polskiego, boć odciążenie Polski z balastu żydowskiego, byłoby bardzo pożądane. Oby to tylko jak najprędzej się stało!

Wspomniany „Dziennik" — szczyci się bardzo następującą senzacyjną wiadomością, którą podaje za wiedeńską „Der Morgen":

„Najpopularniejszą osobistością obecnie we Francyi jest — zdaniem pism żydowskich — niejaki J o e l M a n d e l, najzażylszy przyjaciel (a jakże!) ba, nawet osobisty sekretarz premiera C l e m e n c e a u!

„Ów Mandel jest dziś wprawdzie najpopularniejszym człowiekiem we Francyi, ale nie wynika z tego, by też był najbardziej lubianym. Przeciwnie! Zarówno ze strony socyalistów, jak i stronnictw mieszczańskich z ostrymi spotyka się atakami, ale „trzyma" go jego pan i mistrz, który mu nawet powierzył kandydaturę w jednym z najbardziej zagrożonych okręgów! Jak dalece Mandel jest nielubianym,

wynika z tego, że wrogowie nazywają go „Rasputinette", czem chcą scharakteryzować jego zły — wedle nich — wpływ, jaki wywiera na Clemenceau, wpływ, który porównują do wpływu Rasputina na byłego cara Mikołaja II."

Tyle „Dziennik".

My dodamy: A więc... po żydowskich „osobistych" przyjaciołach Lloyd George'a i Wilsona — występuje na arenę publiczną — trzeci „przyjaciel osobisty" Clemenceau'a: Joel Mandel! Czy i on wydelegowany będzie ze szczególną misyą do Polski — zobaczymy. W każdym razie miejmy się na baczności, bo kto wie, czy takich Mandli-Rasputinów nie mają i inni premierowie państw sprzymierzonych. A nużby tak wszyscy naraz wydelegowani byli do nas — jako eksperci polskiej moralności — i zaczerpnęli o nas informacyi od Pryłuckich i Grünbaumów? Pięknie byśmy wyglądali! Wtedy nie możnaby bardzo przeczyć, czyby Trocki-Bornstein nie zakandydował na króla polskiego!

Wspomniany żydowski „Nowy Dziennik" podaje do wiadomości swych czytelników, jeszcze jeden znamienny fakt, lecz już z komentarzem irytacyi...

„Pojechali urzędnicy polscy, pochodzenia żydowskiego, przyjęci przez rząd polski na posady w Poznańskiem, pojechali (zwinąwszy swe miejscowe gospodarstwa domowe), by w zaufaniu w autorytatywne zapewnienie rządu, na stałe urządzić swe życie w świeżo wyzwolonej prowincyi polskiej — veni — vidi... i przejechawszy się po Wielkopolsce, oglądnąwszy Gopło i piastowską Kruszwicę — wrócili. W Poznaniu jest rząd wyposażony w atrybucye wszelkiej władzy, ale jest i tłum, który rządzi się wedle własnych praw i własnego — bezprawia. Afera ta poznańska jest doskonałem pendant do uchwały kolejarzy stanisławowskich, którzy, wbrew uchwałom (sic!) rządu — oświadczyli, że nie dopuszczą do pracy „neutralnych" (v. żydów).

Zamaczywszy ten samoobronny objaw społeczeństwa polskiego w Poznańskiem, dodaje „Nowy Dziennik" z ciężkiem westchnieniem: „Żyjemy w epoce tryumfującego szowinizmu" (sic!).

Dziwi nas tylko, że żydzi mają tę czelność pchania się w Poznańskie, gdzie przecież powszechnie wiadomo, nawet za czasów rządu germańsko-zaborczego — żydów tam niecierpiano i rugowano tak, że Poznańskie przynajmniej jako jedna z dzielnic Polski, było od destrukcyjnego żywiołu żydowskiego — wolnem!

Dlaczego żydzi dopiero teraz odkryli ten objaw „szowinizmu"? To wszak w Poznańskiem nie nowość i nie objaw „szowinizmu", lecz objaw najprostszej, najracyonalniejszej samoobrony narodowej.

Następującą wiadomość otrzymał „Nowy Dziennik" — jak twierdzi: „telefonem" via Wiedeń z Monachium:

„W stolicy Bawaryi odbyły się w niedzielę demonstracye na wzór berlińskich z ubiegłego tygodnia. Mimo ulewnego deszczu przeciągały ulicami miasta pochody złożone przeważnie z młodych ludzi i studentów. Rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Hindenburg! Precz z żydami!" Demonstracye te trwały dość długi czas. Policya nie dopuściła do poważniejszych zajść".

No, więc i Bawarczycy żydów nie lubią! Czy na Monachium — koniec? — w to wątpić należy.

Żydowski „Kuryer Nowy", wychodzący w Warszawie, podaje oficyalną mowę pruskiego prezyd. ministrów przeciw objawom antysemityzmu w Prusiech. Prez. min. stwierdził z ubolewaniem, iż „propaganda antysemicka uprawiana wśród młodzieży, nie zatrzymuje się nawet przed niższemi klasami szkolnemi. Gdy n. p. w pewnem gimnazyum doszło do strajku milczenia względem uczniów żydowskich, to jest to dostateczną oznaką tego stanu rzeczy".

ODPOWIEDZI REDAKCYI. Panu Jot. El.: Prosimy bardzo, chętnie będziemy umieszczać. **Cz. K. O. w Bor.:** Feljeton nasz powieściowy tłum. z niem. języka. **„Antysemitce" w Krakowie:** Zgadzamy się najkompletniej z wywodami Pani, pomimo tego rąk, zwłaszcza teraz, nie należy opuszczać. Pierwszym krokiem do zwycięstwa jest wiara we własne siły. Trzeba też usilnie na każdym kroku wpływać na słabszych od siebie i bezwzględnie organizować nasze społeczeństwo, bo to nas jedynie uratuje i uwolni od zaciętego wroga. **Obywatelowi p. Janowi P.:** Dziękujemy za wiadomości. Skorzystamy z nich, oczywiście przedtem skierujemy je do odnośnych władz w celu przeprowadzenia śledztwa i wymierzenia kary. **Czytelnikowi z Krowodrzy:** Naturalnie podamy, ale w następnym numerze. **Uczniowi, organizatorowi „dziesiątek" w Tarn.":** Tak, myśl doskonała i zdrowa. Oby jaknajwięcej było takiej dzielnej młodzieży „orlich lotów". **Robotnikowi kopalnianemu w Sosnowcu:** Za zachętę szczerze ściskamy spracowaną dłoń, cieszy nas, że się rozumiemy. „Potrzeba więcej jedności dobrych Polaków" — to słowa, które powinny znaleźć nareszcie ogólny odzew.

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie". Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.

Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 17. Kraków, Poniedziałek dnia 1 Grudnia 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, NIEZAWISŁE, POŚWIĘCONE NAJŻYWOTNIEJSZYM SPRAWOM NARODU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 28·—	60 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . K 1·—
Kwartalnie . . . . „ 7·—		nadesłane „ „ . . . . , ... „ 2.—

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ul. Studencka L. 2.** Pocztowe konto czekowe nr. 142327.

Pr. III. 75/19.

Sąd okręgowy karny jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratoryi po myśli § 493 pk., że zamieszczone w Nr. 15 czasopisma „Hasło Polskie“ z daty: Kraków, dnia 10 listopada 1919, artykuły, względnie ustępy artykułów, a to tytuł i treść artykułu z napisem „Czerezwyczajka krakowska“ w ustępie zaczynającym się od słów. „krążą wprawdzie wozy“ aż do końca, zawiera przedmiotową istotę występku z § 300 i 308 pk. zaś treść artykułu z napisem „Prowokacya“ w ustępie od słów: „Mało, to jest straszny policzek“, aż do słów: „ad majorem ludeorum potestatem“, przedmiotową istotę występku z § 302 k. k. zakazuje się rozszerzania tych artykułów, względnie inkryminowanych ustępów. zatwierdza zarządzoną przez Prokuratoryę konfiskatę pominionego numeru, a cały nakład tegoż ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych autor atakuje Prezydyum miasta Krakowa i przez nieprawdziwe przedstawienie nienawiść i pogardę przeciw władzy rządowej wzbudzić usiłuje — nadto do kroków nieprzyjaznych przeciw społeczności żydowskiej pobudza i nakłonić usiłuje.

Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma „Hasło Polskie“. aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras., bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny Senat III.
Kraków, dnia 11 listopada 1919.
Podpis nieczytelny.

Od Wydawnictwa.

Wskutek przeszkód technicznych od nas niezależnych — numer niniejszy wychodzi z **opóźnieniem**, lecz za to **pod względem treści zwiększony.**

W sprawie zasadniczej.

(Jak żyd pojmuje uczciwość).

„Wybrany naród“ zapatruje się na życie z zupełnie innego punktu widzenia, niż ogół. Żydzi mają swoją własną etykę, różniącą się zupełnie od chrześcijańskiej, a nie myślą się z nią pożegnać, bo im z nią dobrze.

I choćby jeszcze setki lat żyli pomiędzy nami, nie przystosują się do otoczenia, owszem, chcieliby, aby ono wzorowało się na nich i szło w ich ślady.

Ale to będzie trudno!... Chrześcijanin zupełnie inaczej pojmuje moralność i uczciwość, niż żyd, który uważa za dobre i wskazane to, co u nas zasługuje na potępienie lub napiętnowanie.

I nic też wobec tego dziwnego, że często poczytujemy żydowi za zasługę to, co u chrześcijan uważamy tylko za zwykły obowiązek uczciwego człowieka. Gdyby tak nie postąpił wziętoby mu to za złe.

Nie mierzy się tu ludzi w jeden i ten sam sposób, ów „wybrany naród“ jest i pod tym względem uprzywilejowany.

Drobny, ale jaskrawy dowód, że tak jest, a nie inaczej, mamy na dwu znanych kupcach krakowskich, właścicielu składu gotowych ubrań i szynkarzu.

W wojennym czasie zdarzyło się, że ktoś, będąc w sklepie pierwszego z nich, przypadkiem podsłuchał, jak austryacki podoficer, zakupiwszy pewne q u a n t u m jakichś ubrań, zażądał wystawienia rachunku wyższego o przeszło tysiąc koron ponad rzeczywiście zapłaconą cenę, a kupiec mu tego nie odmówił.

Tego rodzaju postępowanie uważa żyd za zupełnie legalne i nie kolidujące z uczciwością, a wychodzi przytem z założenia, że w ten sposób okazuje wdzięczność odbiorcy za to, że wybrał jego, a nie konkurenta. A wdzięczność ta jest tem wygodniejsza, że nie naraża jego kieszeni.

Społeczeństwo żydowskie taki postępek uważa za zupełnie legalny, owszem wziętoby nawet za złe osobnikowi, gdyby postępował inaczej.

O tym wypadku opowiadano w towarzystwie, w którem znajdował się przypadkowo drugi „wybrany“, ów szynkarz, który oświadczył kategorycznie, że i on spotykał się nieraz z podobnemi propozycyami odbiorców, ale nigdy im nie uległ, dodał jednak wyraźnie, że ze strachu, aby się przez to nie narazić na odpowiedzialność.

Tak, jak ten drugi, postąpiłby z pewnością każdy uczciwy chrześcijanin, a nikt nie poczytałby mu tego za zasługę, jedynie za spełnienie obowiązku, nałożonego przez uczciwość.

Ponieważ jednak wchodził tu w grę żyd, katolicy nie mieli dlań słów uznania, iż udało mu się wyjść zwycięsko z tak trudnej sytuacyi, żydzi zaś kiwali tylko z politowaniem głowami, a w ich oczach można było wyczytać: „Głupiec!... Sam sobie szkodzi!“.

Sam ów wychwalany i stawiany za wzór uczciwości, gdyby przypadkiem słyszał owe pienia pochwalne, skierowane pod jego adresem, byłby z pewnością bardzo tem zdziwiony i pytałby sam siebie, co „te głupie goje chcą od niego?“.

Różnica więc między etyką chrześcijańską a żydowską jasna i wpadająca w oczy. — Chrześcijanin nie robi źle, gdyż nie pozwala mu na to sumienie, żyd z obawy przed karą.

Także i danie tak zwanej „łapówki“ np. jakiemuś urzędnikowi za wyświadczenie sobie jakiejś grzeczności, nie bywa przez żyda uważane za coś zdrożnego.

Za „grzeczność“ płaci grzecznością, a daje jej wyraz w taki sposób, jakim jemu możnaby najłatwiej przemówić do serca. Wychodzi zaś z zasady, biorąc wzór z samego siebie, że nic nie powinno się robić darmo.

Ale biada odnośnemu, zwłaszcza, jeźli to był urzędnik, jeżeli się dał złapać w te sidła! Czeka go los muchy, z której pająk wyssie ostatnią kroplę krwi... Od tej chwili taki biedak, często Bogu ducha winien, staje się jego niewolnikiem i całe nieraz życie pokutuje za jedną chwilę zapomnienia się.

Jedno przecież przyznać trzeba żydowi. Umie milczeć, o ile w grę wchodzi jego interes.

I to wpływa też na powodzenie jego interesów i na łatwość, z jaką zdobywa różne koncesye, dostawy itd. Choć tam nie wszystko idzie tak, jak powinno, odnośne czynniki wiedzą, że się świat o tem nigdy nie dowie.

W tych warunkach walka z nimi jest ciężka i trudna, a my wychodzimy z niej zazwyczaj zwyciężeni, bo, choć nas uczono, że prosta droga najprędzej i najpewniej prowadzi do celu, doświadczenie życiowe wskazuje, że kręta jest o wiele wygodniejsza. (Chociaż niepewna, bo oscyluje np. z kryminałem. Przyp. zecera).

A w kroczeniu po niej oni są mistrzami i na niej nie obawiają się współzawodnictwa.

Najazd czarnej mafii na kupiectwo krakowskie.

(Cel przyświecający wszystkim stanom i sferom polskiego społeczeństwa. — Żydostwo deprawuje i proletaryzuje mieszczan. — Polip pęcznieje. — Kupiectwo polskie a żydzi. — Precz z paskarstwem! — Wezwanie do rządu. — Intrygi i napaści pism brukowych. — Akcya ratunkowa mieszczan. — Memoryał Stowarzyszenia przemysłowo- gospodniego. — Oczekiwana decyzya). —

Po strasznem spustoszeniu, jakie nawiedziło Polskę w czasie tych gigantycznych, lata trwających zmagań się jej wojennych, nastał czas ciężki, bardzo ciężki: utrwalenia granic państwa z jednej strony, zabezpieczenia go pod względem politycznym, odbudowania pod względem gospodarczym i administracyjnym z drugiej strony. Pod ciężarem tych zadań uginają się wszystkie stany, wszystkie sfery społeczeństwa polskiego; niemniej jednak szukają dróg wyjścia z tej opresyi losu — najprostszych — i o ile chodzi o całe stany i sfery społeczne, szukają one dróg u c z c i w y c h, bo tylko na tych drogach wiedzą, iż mogą się u **wspólnego** zejść celu: **odbudować Polskę silną i trwałą!** I ten też **cel** przyświeca wszystkim stanom i sferom naszym — jak gwiazda przewodnia.

Skonfiskowano!

Ale, bo też mają oni sposoby na „różniczkowanie“ naszych interesów — arcy-znakomite! Nie namówią, to przekupią, „aby handel szedł“ i idzie... A oto — jeden z wielu przykładów:

Że stan kupiecko-przemysłowy chrześcijański w kraju naszym, jest potęgą na razie **liczebnie wielką**, a mniejszą finansową — to wiadomo; że w dzisiejszych ciężkich czasach, każdy nasz zawodowy kupiec, czy przemysłowiec usiłuje utrzymać jaką taką równowagę w zmaganiu się z przeciwnościami losu, to nic dziwnego; ale że **obecnie** powszechne dążenie naszych kupców i przemysłowców ujawnia się coraz usilniej do **uniezależnienia się od żydowskiego pa-**